Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke. Wspólna 10. Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. WARSZAWA, dnia 24 października 1937 r. **Nr. 43.**

Ks. Karol Messerschmidt.

Na „Święto Żniw"

Otwierasz rękę Swoją, a nasycasz wszystko, co żyje, według upodobania swego.
Psalm 145, 16.

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary,
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary.

Temi słowy rozpoczyna wspaniały hymn do Boga wielki poeta, Jan Kochanowski.

Te słowa mimowoli cisną się nam na usta, gdy jesienią zbieramy się w naszych świątyniach, aby podczas nabożeństwa złożyć Bogu podziękę za błogosławieństwa, iż ziemia plon wydała, a trud i praca rolnika nie poszły na marne.

Tak, na marne! Nic nie pomoże rolnikowi, że będzie pracował w pocie czoła, że z całym zamiłowaniem i pasją będzie krajał pługiem ziemię, jeśli Bóg jego pracy nie pobłogosławi słońcem, ciepłem, wilgocią.

Może to nieraz boli rolnika, że Bóg mu odmawia swego błogosławieństwa, że słońce spala jego pracę, a mróz wymraża owoc jego trudu.

Ale z drugiej strony rolnik jest dumny, że jego właśnie jak gdyby za tą ciężką i twardą pracę powołał Bóg do współpracy z sobą, jak nikogo innego.

Jemu właśnie, rolnikowi, kazał orać, siać, a ziarno, które on do ziemi wrzuci, Bóg przejmuje pod swoją opiekę i daje mu rozrost.

Żaden człowiek w swoim zawodzie nie obcuje tyle z Bogiem, co rolnik. I tem zapewne się tłumaczy fakt, że rolnik był zawsze i napewno na zawsze pozostanie najbardziej wierzącym człowiekiem.

Do niego przemawia Bóg po przez każdy kwiat, trawkę, zielę.

Przemawia przez ziarno, które rolnik rzuca do ziemi; po przez cud, że ziarno jego mocą tajemniczego prawa wypuszcza korzonek i pęd, nabiera barw, wspina się do słońca jako coś żywego, rośnie, pije rosę, przyodziewa się w kwiat i wydaje owoce.

Owoc w owoc ma ten sam skład chemiczny, łodyga w łodygę tę samą konstrukcję, opartą na technice, i to niebylejakiej technice.

Wszystko według jednego prawa, jednej myśli. Ale nie ludzkiego prawa, nie ludzkiej myśli.

Dla rolnika jest to proste, że jest to prawo Boże i myśl Boża.

Ludzie miasta, których otoczenie stanowią domy, mury i ulice, wypełnione od wczesnego rana do późnej nocy zgiełkiem i hałasem, widzę dokoła siebie tylko dzieła rąk ludzkich. Stąd pochodzi w mieście kult człowieka.

Ale człowiekowi nie jest z tem dobrze. On tęskni za czymś innym, większym wspanialszym. Wydaje mu się, że tęskni do pól, lasu, wód, słonca i świeżego powietrza. Może do tego też. Ale właśnie na łonie natury odczuwa nietylko ożywcze tchnienie świeżego powietrza w swych płucach, lecz również powrót równowagi duchowej i spokoju wewnętrznego. Nieraz zapewne stawia sobie pytanie: skąd to pochodzi? Czy z natury? Zdaje się nie będzie w błędzie, jeśli dojdzie do przekonania, że piękno natury jest tylko środkiem przez który przemawia do niego sam Bóg. Bóg — Stwórca i dawca wszelkiego życia, a więc i duchowego.

Wśród myśli pełnych głębokiej wdzięczności Bogu za Jego błogosławieństwa i szczerego hołdu dla ciężkiej pracy rolnika przesuwa się jedna myśl koszmarna, którą chciałoby się gwałtem usunąć ze świadomości. Ale ona jest natrętna i nieustępliwa. Więc parę słów o niej.

Urodzaje są dobre. Statystyki wykazują na rynkach nadprodukcję zbóż, jarzyn, owoców.

I to nietylko u nas, ale i w innych częściach świata. Stąd, zdawałoby się, prosta konsekwencja: niema ludzi głodnych.

I tu dopiero na jaw wychodzi straszne zjawisko, nieznane dotychczas w dziejach ludzkości: zatapia się zboże, pali bawełnę, aby uzyskać na nie wyższe ceny, gdy tymczasem z z zimna i głodu giną tysiące ludzkich istnień.

Trudno przypuszczać, że Bóg dosłyszy nasze dziękczynienia za urodzaj poprzez jęk cierpiących niedostatek i że zechce błogosławić plony w przyszłości, aby je człowiek z egoizmu niszczył przed swym głodnym bliźnim.

Ks. K. Messerschmidt.

Spór o ustawę Ewangelickiego Kościoła Unijnego na G. Śląsku

„Ustawa z dnia 16 lipca 1937 r. o tymczasowej organizacji Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku" wywołała — jak można było przewidzieć — niezadowolenie i sprzeciwy obozu niemieckiego. Prasa niemiecka pisała o „upaństwowieniu" Kościoła, o pozbawieniu Kościoła wolności i t. d. W odpowiedzi na to „Towarzystwo Ewangelików Polaków na G. Śląsku" wystąpiło przed forum publiczne z broszurą informacyjną pt. „Tymczasowa ustawa w świetle 15-letniej działalności władz Ewang. Kościoła Unijnego na G. Śląsku" opracowaną przez ks. Jerzego Tytza. Autor podał bardzo cenny materiał, oświetlający stosunek władz państwowych do ustroju prawnego Kościoła unijnego, działalność tego Kościoła, jego wodzów duchowych, i podstawy prawne nowej tymczasowej ustawy, a w końcu tymczasowy jej tekst. Broszura wykazuje, że ustrój prawny Ewang. Kościoła Unijnego na G. Śląsku oparty na jednostronnych postanowieniach reprezentacji tego Kościoła w r. 1923 nie mieścił się w ramach porządku prawnego Rzeczypospolitej Polskiej i dlatego trzeba było wydanie tymczasowej ustawy. Tu warto zaznaczyć, że państwo już raz w porozumieniu z władzami drugiego kościoła unijnego wydało pewne zarządzenia, mianowicie rozporządzenie Prezydenta o zwołaniu Synodu ustawodawczego w r. 1928, co też w nieustalony stan prawny wprowadziło ład. Broszura przedstawia także ujemne strony działalności kościoła z punktu widzenia interesów ludu polsko-ewangelickiego i państwa. Można było oczekiwać, że poważne i rzeczowe zarzuty, wypowiedziane pod adresem tego Kościoła, będą także rzeczowo traktowane. Tymczasem w odpowiedzi na to pojawił się w prasie niemieckiej, nawet kościelnej, szereg inwektyw i oskarżeń pod adresem autora i „Towarzystwa Polaków Ewangelików". Ukazała się także w druku broszura J. Klawuna o „Stanie prawnym Ewang. Kościoła Unijnego na G. Śląsku". Autor stara się wykazać, że uchwała Synodu w Pszczynie z 6.VI 1923 r. o statucie kościoła na G. Śląsku jest legalną, natomiast ustawa tymczasowa, uchwalona przez Sejm Śląski jest sprzeczna z art. 115, ust. 1 i 2 Konstytucji. Z dokumentów podanych na końcu broszury wynika, że kościół unijny nie otrzymał żadnego pisma urzędowego, któreby stwierdzało, że urząd wojewódzki przyjął do wiadomości uchwałę synodu pszczyńskiego, o co właśnie chodziło ks. Vossowi w piśmie z dn. 8 czerwca 1923 r. W ten sposób broszura pośrednio stwierdza, że rząd nie uznał stanu prawnego Kościoła unijnego po 6 czerwca 1923 r. Argumenty przytoczone przez autora na poparcie tezy o roli zwierzchnika państwa w sprawach kościelnych opierają się na zmienionych warunkach prawnych po r. 1912 i 1922 w Prusiech i na swoistej wykładni praw kościelnych głowy państwa. Również jedyną w swoim rodzaju jest wykładnia art. 115, ust. 1 i 2. Kościół unijny nie miał bowiem dotąd „prawnej reprezentacji", jego stan prawny nie dał się pogodzić z prawami Rzeczypospolitej. Z wymienionych publikacyj wynika, że kościół unijny nie starał się uregulować tej sprawy na drodze pertraktacyj z rządem. To był właściwy sposób, którego niestety, nie zastosowano. Nastąpiło to, czego sfery kierownicze kościoła się obawiały i czemu ze swej strony nie zapobiegły. Ustawa sejmowa z 16 lipca 1937 r. jest tylko dalszą konsekwencją tego stanu. Władze państwowe mimo negatywnego ustosunkowania się kierownictwa kościoła unijnego do ustawy tymczasowej nie zastosowały do opornych odpowiednich jej artykułów. Niewątpliwie chcą jeszcze dać czas do namysłu i możność wszczęcia rokowań w sprawie realizowania ustawy. Kierują się i w tym wypadku względami na dobro Kościoła i pokojowe załatwienie wszelkich konfliktów wyznaniowo-kościelnych. Słusznie zaznaczył referent Komisji prawnej Sejmu śląskiego Dr. Kotas: „Komisja z całą stanowczością i szczerością zapewnia, że władza państwowa jakoteż Sejm Śląski stoją — zgodnie z konstytucją — na stanowisku zupełnej niezależności kościoła ewangelickiego na Górnym Śląsku, mają na oku jego rozwój i dlatego też w tym duchu ułożono projekt".

Jeżeli tak się przedstawia sprawa uregulowania stanu prawnego kościoła unijnego, to wszelkie próby z zepchnięcia winy za konflikt władz kościelnych z władzami państwowymi na Ewangelików-Polaków na G. Śląsku są zupełnie bezpodstawne i bezowocne.

Leży w interesie Kościoła, ewangelicyzmu polskiego, narodu i państwa, aby lud polsko-ewangelicki na G. Śląsku nie był pod moralną i materialną presją czynników wynaradawiających go, aby miał prawa większości, którą rzeczywiście jest, a nie mniejszości, za jaką go uważają Niemcy (m. i. ks. prezydent Voss, a ostatnio ks. Dr. Zöckler). Polityka władz pruskich miała na celu wynarodowienie tego ludu i wykorzenianie wszelkiego poczucia łączności z życiem całego narodu i ewangelików polskich. Żadne państwo i żadne społeczeństwo nie zgodzi sie na to, by choćby drobna część obywateli podtrzymywana była w duchu obcości do wszystkiego, co obchodzi całość. W wolnej, niepodległej Polsce miarodajne sfery kościoła unijnego świadomie utrzymywały lud górno-śląski w stanie nieuświadomienia, celowo trzymały go zdala od życia ewangelików polskich lub też popierały akcję germanizacyjną. Bardzo liczne przykłady i dowody podawała prasa, tak że nie trzeba ich powtarzać. Gdy germanizacja dzięki energicznym zarządzeniom władz państwowych załamała się w szkolnictwie, nie można dopuścić do tego, by utrzymywała się, a nawet szerzyła w kościele. G. Śląsk podobnie jak płdn. Poznańskie jest typowym przykładem kolizji działalności pewnych sfer kościoła unijnego z prawami państwa i interesami ludu. Kościół winien mieć pełną swobodę i niezależność; na tym stanowisku stoją i Polacy-Ewangelicy, lecz nie mogą się godzić na korzystanie z zasady wolności ze szkodą dla całego protestantyzmu i państwa.

Ta prosta i jasna zasada winna być przestrzeganą nie tylko na terenie G. Śląska. Zbyt dużo energii i sił tracą ewangelicy na spory o sprawy, które przecież są bezsporne. Jak Polaków z rodzin niemieckich pochodzących nikt nie przerobi na Niemców, tak wszelka praca, wstrzymująca uświadomienie ludu polskiego na G. Śląsku nie ma widoków powodzenia. Niechże raczej kościoły i stowarzyszenia kościelne łączą się w takich dziedzinach opieki duszpasterskiej kulturalnej i charytatywnej, która może wydać trwałe owoce! Czyż nie lepiej rywalizować albo raczej współpracować na tych właśnie odcinkach życia ewangelików w Polsce, zamiast prowadzić spory, które pogłębiają różnice, utrwalają nieporozumienia i obcość? Należałoby o tym pomyśleć!

Ew-Pol.

Ks. A. Figaszewski.

Z podróży do Francji

III.

Paryż, 2 października.

Paryż — owo naprawdę wyjątkowe miasto świata — wchłonął nas wraz z milionami innych drobin człowieczych. Cóż to znaczy jednostka — zwykły śmiertelnik w takim mrowisku ludzkim?

Jedziemy autem. Droga prosta, jak strzelił. Boulvard de Strasbourg... Opadają mnie wspomnienia... Toż to 10 lat upłynęło od czasu mojego pierwszego pobytu we Francji: Studia w Strasbourgu, pierwsze przelotne poznanie się z Paryżem, pobyt w Magny en Vevin, Gisors, Diepfe, dłuższy pobyt w Paryżu, Nancy, powrót do Strasbourga... A potem południe: Montpelier, Cette Nimes, Avignon, Marsylia, cała Riviera, Toulon, Lyon i znowu Strasbourg. Zbiera mnie ciekawość, czy też Paryż zmienił się w ciągu tych ostatnich 10 lat. Czy odnajdę coś z tych wrażeń, które podówczas wryły się w moją pamięć. O Paryżu zachowałem najmilsze wspomnienia. Przykro by było mi rozczarować się teraz...

Przejeżdżamy dalej miasto wszerz bulwarami: Sebastopol, de Palais, Saint Michel... Godzina koło 11-ej. Ulice roziskrzone masą świetlnych reklam. Istna tęcza barw. Ruch pieszy na tej trasie teraz raczej umiarkowany. Tłumy ściąga Wystawa, Montmartre i Montparnasse. Zato aut nieprzebrana mnogość. Mkną one cicho. Żadnych sygnałów dźwiękowych. Od czasu do czasu zgrzyt hamulców i krótki postój — to skrzyżowania ulic. Ciemna sylwetka policjanta w charakterystycznej krótkiej pelerynce z białą pałeczką w ręku: W swoim rodzaju dyrygent, pod którego batutą rozgrywa się symfonia ruchu wielkiej metropolii. Wita nas oświetlona chyba setkami reflektorów Notre Dame de Paris — odwieczny symbol Paryża. Mijamy Sekwanę, oświetlone kaskady fontanny św. Michała, Luksemburg i za chwilę jesteśmy w dzielnicy, w której już niema jarzących się magazynów i słynnych kawiarni paryskich, od jakich się roi w samym śródmieściu. Skręcamy na Boulvard Arago i jesteśmy u celu naszej jazdy. Nie obyło się, oczywista, bez tradycyjnego „nieporozumienia" z szoferem. Jakoś nie mógł znaleźć żądanego numeru: ot poprostu dom, pod którego adresem jechaliśmy, zapadł się w ziemię, a gdy wreszcie się znalazł, rozpoczęły się układy co do zapłaty. Taksa w żadnym wypadku nie wchodziła tu w grę. Nieszczęsny pourboir był tak wygórowany, iż musiałem zaoponować, co rzecz prosta nie było przyjęte z entuzjazmem przez szofera. Stanęło na tym, że wyszedłem z opresji ręką obronną. Kogoś kto nie zna tutejszych stosunków, mógłby ten mały incydent zniechęcić do Paryża; ale nie mnie. W Paryżu bowiem należy rozróżniać właściwie kilka Paryżów. W zależności od tego, co kto nazwie, Paryżem, będzie nadsekwański gród zachwycający, imponujący, wspaniały, ale można go też widzieć mniej sympatycznym. Sprawdza się tu powiedzenie o dwuch stronach medalu. Tu ich jest jednak więcej niż dwie. Coś jakby 4-y wymiar.

Przyjęci bardzo mile, zamieszkaliśmy w Seminarium przy tutejszym Fakultecie Teologii Ewangelickiej.

W Paryżu znalazłem się z polecenia i za poparciem władz wojskowych. Poza zwiedzeniem Wystawy Międzynarodowej, a szczególnie działu protestanckiego, korzystam ze sposobności, by bliżej zapoznać się z protestantyzmem francuskim i jego przedstawicielami.

Rozpoczęły się pracowite dni.

Wystawa przeszła wszelkie oczekiwania.

Jest olbrzymia, wspaniała i przerasta siły jednego człowieka, jeśli chodzi o dokładne zwiedzenie jej w ciągu kilkunastu dni. Wciąż jeszcze tłumy zwiedzających przesuwają się przez jej ulice i mosty. Przeważa teraz element francuski, który czekał ze zwiedzeniem Wystawy aż do czasu jej ukończenia. Dwa bogate i piękne działy tej Wystawy: ośrodek regionalny i kolonialny zostały ukończone stosunkowo niedawno i są już dostępne dla zwiedzających.

Jeśli chodzi o dział ewangelicki, to udział w wystawie wzięli tylko ewangelicy francuscy, którzy zademonstrowali swój dorobek literacki i rozwój pracy szczególnie w dziedzinie społecznej. Mamy więc na Wystawie: Barkę Misyjną na Sekwanie, Magazyn Biblii i Książki protestanckiej, Stoisko prasy protestanckiej, i Dom Biblii. Nie jest to wiele, ale dość, by zorientować zwiedzającego o sile i żywotności francuskiego ewangelicyzmu.

Echa Jubileuszu Ks. J. Tytza w Sosnowcu

Uroczystość Jubileuszowa 25-lecia duszpasterskiej działalności Ks. J. Tytza zmobilizowała społeczeństwo ewangelickie w Sosnowcu i całej okolicy.

Kościół sosnowiecki nie mógł pomieścić wiernych, którzy swą obecnością pragnęli zaświadczyć swe uznanie i swą życzliwość dla Jubilata. Dwudziestu kilku księży pastorów z różnych stron Polski uczestniczyło w tej miłej i podniosłej uroczystości. — Rozpoczęła się ona — jak zwykle nabożeństwem, podczas którego Biskup Kościoła Ewang. Augsb. dokonał aktu pobłogosławienia Jubilata w asyście ks. radcy A. Lotha z Warszawy i ks. P. Nikodema z Ustronia. Kazanie wygłosił sam ks. J. Tytz na tekst Psalmu 103, 1, 2 i 25, 4 i 5. Po skończonym nabożeństwie w świątyni, w obecności wszystkich obecnych na skończonym nabożeństwie a pozostałych na swych miejscach parafian, oraz przedstawicieli władz, organizacji społecznych i kościelnych składano ks. Jubilatowi życzenia. A więc Prezes Kolegium Kościelnego z Sosnowca, ks. radca A. Loth i ks. Nikodem — imieniem kolegów pastorów, przyczem ks. Loth wręczył ks. Tytzowi jubileuszowy pierścień tradycyjny, ks. prof. A. Suess, ks. senjor F. Gloch, Prezes Zarządu 51 Zrzeszeń polsko-ewangelickich organizacji na G. Śląsku — p. Dyr. Świstuń, Członek Kolegium Kościelnego parafji w Zawierciu, przedstawiciele Tow. Pol. Młodz. Ewang., Młodzieży Szkolnej; księża wikarjusze, których imieniem składał życzenia ks. R. Danielczyk, redaktor „Ewangelika Górnośląskiego".— W serdecznych słowach dziękował wszystkim wzruszony Jubilat, wspominając najważniejsze momenty w swem życiu i w działalności swojej w ciągu minionych 25 lat, poczem — po zakończeniu tej pewnego rodzaju akademii, zebrali się goście w apartamentach pałacowych pp. Dietlów, gdzie przez gościnnych Gospodarzy byli podejmowani śniadaniem. Zaznaczyć przy okazji należy, że Kościół Ewangelicki i plebanja jest prywatną własnością państwa Dietlów. Zmarły ich ojciec przed 50 laty założył w Sosnowcu parafję, wybudował kościół, powołał pastora i wyznaczył mu stałe i to bardzo znaczne na owe czasy uposażenie z własnej szkatuły. Dopiero po wojnie, gdy w całym kraju przemysł podupadł, parafia cała bierze udział, acz nie zupełnie współmierny, w budżecie swoim, a zatem i nadal Rodzina Państwa Dietel najwięcej się interesuje sprawami ewangelickimi w Sosnowcu. To też w mowach — toastach mówcy z całym uznaniem podkreślali te zasługi Rodziny pp. Dietel. Dodać trzeba, że w przyjęciu wziął udział osobisty wojewoda Śląski pan Dr. Michał Grażyński.

Ks. Jubilat otrzymał z całego kraju kilkadziesiąt gratulacji listownych i telegraficznych.

Ze swej strony jeszcze raz składamy dobremu Koledze — Jubilatowi życzenia: ad multos annos!

X. F. G.

Ks. E. Dietz.

Żyrardów — Wiskitki

Żyrardów, położony zaledwie o 44 km. od stolicy, mało jest znany ogółowi. Typowe miasteczko robotnicze o 27.000 ludności składa się w znacznej mierze z pracowników zakładów żyrardowskich oraz żydów chałupników i handlarzy. Znaczną część miasta stanowią domy czerwone, przypominające koszary wojskowe, zbudowane pierwotnie wyłącznie dla pracowników zakładów. Wszystkie zresztą większe obiekty, jak szpital, szkoły, dom ludowy zawdzięczają swe powstanie inicjatywie założyciela fabryki Dietricha, którego pamięć wśród żyrardowskich robotników otoczona jest poprostu pietyzmem. Sześć klm. na zachód od Żyrardowa leżą Wiskitki, dziś mała mieścina, dawniej przed wojną pełne rozgwaru i życia miasteczko, do którego szczególnie w dni świąteczne, czy niedziele zjeżdżały tłumy. Tu koncentrowało się życie Żyrardowa w dzień świąteczny. Kościół i parafia ewangelicka, jak zresztą i kościół katolicki znajdowały się w Wiskitkach nic więc dziwnego, że w święta był taki napływ ludzi!

Parafia ewangelicka była i liczna i zasobna, przedewszystkiem zaś wysoko rozbudzone, kwitło życie religijne. Nic zresztą dziwnego — zwykle duchowni przywódcy mają kolosalny wpływ na swoje zbory, promieniując na otoczenie swoją pobożnością i zapalając umysły i serca ludzkie oddaniem się sprawie Chrystusowej.

A przecież parafia Wiskicka była w tym szczęśliwym położeniu, że miała świetnych kaznodziejów i szczerych uczniów Chrystusowych. Dość powiedzieć, że pastorami byli tu: późniejszy superintendent łódzki ks. Angerstein; od 1885 r. obecny Biskup kościoła ewang. ks. Dr. J. Bursche; od 1889 ks. Gundlach, którego kazania po dziś dzień stanowią przejaw głębi myśli przepojonej Duchem Bożym i ks. Wosch, który parafią zarządzał aż do wojny. Równocześnie w miarę rozwoju Żyrardowa zostaje tu przeniesiona parafia; nabożeństwa początkowo odbywają się w kaplicy, oddanej na ten cel ewangelikom przez zarząd fabryki. Wreszcie w 1898 r. zostaje ostatecznie wykończony i poświęcony nowy kościół ewangelicki w Żyrardowe. Ten bujny rozkwit życia duchowego i zapału religijnego zboru żyrardowskiego został nagle zahamowany burzą wojenną. Więcej może niż gdziekolwiek indziej dały się odczuć skutki zawieruchy wojennej właśnie w tym mieście. Zarządzenie o wysiedleniu dotknęło przedewszystkiem ewangelików, tak że w Żyrardowie została zaledwie garstka i to przeważnie kobiet. O jakimś głębszym życiu religijnym oczywiście mowy być nie mogło. Mimo to, pragnienie nigdy nienasyconego ducha ludzkiego, musiało być jeszcze wielkie nawet i w tej garstce, skoro zaczęto zastanawiać się nad możliwością odprawiania nabożeństw. Pastora nie było, funkcję więc te powierzono p. H. Kurthowi, długoletniemu bo aż od 1887 r. nauczycielowi żyrardowskiemu, który właśnie w 1916 r. powrócił z Niemiec. Dzięki też jego inicjatywie zostało powołane kolegium kościelne, dla zarządzania sprawami zborowemi.

Wreszcie w 1919 r. uzyskuje Żyrardów administratora w osobie ks. Gloeha obecnego seniora i szefa wojsk. duszpasterstwa ewang., którego działalność zyskała sobie wśród parafian powszechne uznanie. Niestrudzonym również w pracy dla dobra parafii, z szeregu ludzi tych, którzy nie pragną rozgłosu, ale dla których praca i wysiłek jest celem samym w sobie był zgasły przed 2 laty ś. p. Hauptman, kantor i zarazem nauczyciel szkoły parafialnej, który funkcję swą sprawował od 1894 r. W r. 1922 proboszczem parafii zostaje ówczesny wikariusz warszawski ks. Otton Wittenberg, który to urząd ku chwale Bożej, a zadowoleniu swych parafian sprawuje po dziś dzień.

Taka jest pokrótce historia parafii żyrardowskiej. Jak się ona przedstawia obecnie? Parafia żyrardowska ciągnie się od Sochaczewa aż prawie po Grójec i od Brwinowa po Skierniewice. Na tej tak rozległej przestrzeni przebywa niewiele ponad 2500 ewangelików. Nic więc dziwnego, że praca duszpasterska w tak nieprzyjających warunkach jest ciężka i trudna. Łatwiejszą jest przecież dla pastora i z daleko większym pożytkiem dla samej parafii, praca prowadzona w większym nawet środowisku ludzi na mniejszym terenie. Niestety to jest bo-

---

Armin Stein (H. Nietschman). (99)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Było to w piątek 24 czerwca w dzień Św. Jana Chrzciciela. Tłumy ludu otaczały ratusz, by powitać przybywające na ponowne posiedzenie sejmowe, stany. Rozgłosiło się po mieście, iż dziś ewangelicy złożą wyznanie wiary swej przed cesarzem i stanami Rzeszy.

Jakkolwiek wielkie było z tego powodu zadowolenie wśród mieszczan, jednak oburzył ich niegodziwy podstęp katolików, którzy pod pretekstem iż zastosowują się do Edyktu Wormackiego i trzymają się wiary ojców, nie uznali za potrzebne przedłożyć własne swoje wyznanie wiary, tak iż nie było już mowy o uzgodnieniu dwóch przeciwnych sobie poglądów, natomiast figurowała tylko jedna strona i to jako oskarżona.

Już wszystkie stany Rzeszy zgromadzone były w sali ratuszowej, gdy tłumy ludu ponownie się rozstąpiły: w szkarłatnym płaszczu i kapeluszu na głowie pod baldachimem z zielonego jedwabiu przybywał zastępca papieża, Wawrzyniec Campegius. Wielcy panowie zawsze każą najdłużej na siebie czekać.

W lodowatem milczeniu tłum przepuścił tego człowieka, spoglądającego z wyniosłą pogardą na „niemieckich niedźwiedzi". Nieszczęśni: w ten sposób pozbawiali się samochcąc niewysłowionego dobrodziejstwa — błogosławieństwa kardynalskiego! — Tem gorętszego zato przyjęcia doznał człowiek w czerwonej sukience od cesarza, który wraz ze stanami Rzeszy wyszedł mu naprzeciw aż do schodów.

Posiedzenie sejmu zostało otwarte i natychmiast legat uprosił sobie prawo głosu. W wyszukanem przemówieniu począł śpiewać hymn pochwalny na cześć papieża i cesarza, i tak bez końca, że aż ewangelikom cierpliwości zabrakło i siedzenie stało się dokuczliwem.

Po wysłuchaniu wygłoszonej jeszcze przez Elektora Mogunckiego odpowiedzi, podniósł się z hałasem margrabia Heski. Zanim jednak doszedł do Słowa, cesarz pospiesznie udzielił głosu w sprawie wojny tureckiej posłowi austrjackiemu. Objawy niezadowolenia powstałe z tego powodu w obozie ewangelickim zostały zignorowane, i teraz dwie bite godziny upłynęły nad obradami tyczącemi się przygotowania do wojny.

Wyczerpała się cierpliwość ewangelików, Jak jeden mąż powstali z miejsc i kanclerz Bruck zażądał w imieniu wszystkich, ażeby się nareszcie ich sprawą zajęto.

Na to Elektor Palatynatu Fryderyk oświadczył oschłym głosem: „Już wieczór zapada, zbytecznem jest zresztą tracić dużo czasu w tej sprawie, ponieważ zażalenie już piśmiennie zostało streszczone. Upraszam was przeto, panie kanclerzu, abyście mi pismo to doręczyli, a już Jego Cesarska Mość stosownie do potrzeby rozpatrzy i rozważy takowe".

Wśród protestantów na nowo zawrzało, margrabia zaś uniesiony gniewem zerwał się z miejsca protestując gwałtownie przeciw tak niegodziwemu postępowaniu, spostrzegłszy się w lot, iż wydanie owego pisma równało się pogrzebaniu całej sprawy.

Kiedy cesarz, gwałtownością margrabiego podrażniony, oznajmił iż postanowienia swego nie cofnie, po-

łączką większości parafij ewangelickich, że zborownicy porozrzucani są po dwie lub trzy rodziny w różnych wioskach, czy miejscowościach, odległych nieraz o kilkadziesiąt klm. od kościoła. Aby zaradzić złu i nie skazywać tych ludzi na brak obsługi religijnej, co w następstwie prowadzi do asymilacji z katolicyzmem, organizuje się nabożeństwa w kaplicach, lub gdzie ich nie ma, w prywatnych domach. Parafia żyrardowska ma kilka takich placówek, w których periodycznie, jak np. w kaplicy filiału karolewskiego pod Grójcem, w Józefowie, czy w domach modlitwy w Grodzisku i Brwinowie, lub sporadycznie jak np. w Dębówce, Mszczonowie, Koszajcu, odbywają się nabożeństwa. Brwinów przystąpił już nawet do zbiórki ofiar na budowę kaplicy, może nawet domu ewangelickiego, który ma stanąć na placu zaofiarowanym przez p. Schweitzerową. Kościół w Wiskitkach stanowiący przed wojną ośrodek parafii, dziś nawet podczas nabożeństw, które się odbywają co miesiąc, gromadzi zaledwie garstkę wiernych. W domu parafialnym, w którym dawniej mieszkał pastor, mieści się przytułek dla starców, utrzymywany przez zbór żyrardowski. Od szeregu już lat zarządza owym domem starców, pełna poświęcenia w imię miłości bliźniego, Siostra Marja Almert.

Powstające, w ostatnich czasach, przy większości parafii zrzeszenie młodzieżowe najlepiej świadczy o należytym zrozumieniu roli młodzieży w kształtowaniu się ewangengelicyzmu i jego przyszłości. W Żyrardowie od kilku lat istnieje Tow. Polskiej Młodzieży Ewang., którego działalność coraz bardziej się rozwija. Obok T. P. M. E. istnieją 2 chóry: starszy — kościelny i młodszy — wyżej wymienionego Towarzystwa.

Oprócz ewangelicyzmu augsburskiego słabo są representowane inne wyznania czy denominacje ewangelickie. Baptyści, dość liczni przed wojną, obecnie stanowią zaledwie garstkę. Mniejsze jeszcze grupy stanowią ewangelicy reformowani oraz adwentyści. Dla ścisłości wymienić należy również sabatystów, którzy reprezentowani są przez jedną rodzinę. Tak mniej więcej przedstawiają się stosunki i życie parafii żyrardowskiej z grubsza i bardzo powierzchownie podane.

Z prasy

„Pali się polski las". — Pod takim tytułem ogłasza jeden z niewielu rzymsko-katolickich księży Polaków patrjotów w Ameryce artykuł w czasopiśmie „Pitsburczanin", w którym głosem rozpaczy woła o pomoc z kraju dla wynaradawiających się Polaków emigrantów w Ameryce. — „ABC", dziennik narodowy i katolicki przedrukowując w części ten artykuł dodaje od siebie:

„Gorzkie są te słowa wyrzutu. Właśnie wczoraj na Akademii urządzonej przez Hallerczyków, wspominano z wdzięcznością udział Polaków amerykańskich w tworzeniu polskiej armii we Francji. Kilkadziesiąt tysięcy Polaków z Ameryki (niektórzy już urodzili się za oceanem) pośpieszyło do tej armii przed 20 laty. Czy za tę wielką pomoc w walce o wyzwolenie nie możemy wywdzięczyć się im pomocą w ich walce obronnej o utrzymanie polskości? *W szczególności czy nie dałoby się uzyskać dla nich polskich biskupów?"*

Tak, chodzi o polskie duchowieństwo! Podobne wołania polsko-katolickiego społeczeństwa słyszymy z bardzo bliska, bo z Gdańska. Stworzone zostały nawet tam dwie parafie polskie, ale Berlin się temu sprzeciwił, Senat Gdański także, a miarodajne czynniki kościelne, ulegając im więcej niż wołaniom i potrzebom wiernych, czynność parafii polsko-katolickich zawiesiły na czas nieograniczony.

Co to zresztą mówić o podobnych sprawach za granicą i w Gdańsku, kiedy w samej Polsce dzieją się na tym tle rzeczy dziwne i niesamowite, a przykładem — ludność polska na Górnym Śląsku i na Pomorzu i Wielkopolsce, germanizowana przez duchowieństwo i katolickie i ewangelickie, jak za najlepszych bismarkowskich czasów.

* * *

A.B.C. — pismo narodowo katolickie wśród swych różnego rodzaju, ale nie zawsze udatnych dowcipów podaje (5 IX.37):

---

prosił kanclerz jeszcze raz o głos i wyrzekł z możliwie największym spokojem i umiarkowaniem: „Wasza Cesarska Mość w okolicznościach o wiele mniejszej wagi nikomu tego nie odmówiła; to zaś są rzeczy, tyczące się sumienia i związane z przysięgą najmiłościwszego księcia pana mego i innych książąt. Żywię przeto nadzieję, że błagalne ich prośby zostaną wysłuchane".

Zrobiła się cisza. Z zapartym oddechem i najwyższem napięciem wlepili wszyscy, zwłaszcza ewangelicy swe oczy w cesarza. Jeśli ten trwać będzie w uporze swoim, to cała praca mozolna Melanchtona była daremną, i straconą okazją otwartego wypowiedzenia się przed światem na czem właściwie polega wiara „kacerzy", a ostatnia nadzieja na pokojowe porozumienie padłaby w gruzy.

Niezdecydowanie spojrzał cesarz ku ziemi i nie dostrzegł złego spojrzenia w oczach papieskiego orędownika, które nawoływało go do wytrwałości. Wreszcie podniósł zwolna głowę i rzekł z rezygnacją: „Niech już tak będzie, lecz pod warunkiem, że pismo to wprzódy wręczone zostanie naszej radzie do przejrzenia".

Ewangelicy odetchnęli z ulgą i ucieszeni tak szczęśliwym obrotem sprawy w większości swej zgodzili się na spełnienie tego warunku; bystrego umysłu margrabia jednak oświadczył kategorycznie: „Pisma tego nie możemy wypuścić z rąk zanim nie będzie odczytane przed Cesarską i Królewską Mością i stanami Rzeszy".

Czoło cesarza zachmurzyło się ponownie a z oczów jego strzeliły błyskawice w stronę śmiałka, po chwili jednak wyrzekł oschle tonem oziębłym: „I na to zezwalam. Jutro usłyszymy, jak się przedstawia wiara tych, od których wyszły takie niepokoje i zamieszki w kraju".

Poczem dał znak, że posiedzenie zakończone.

Krwawo wschodziło słońce następnego poranku, przedzierając się przez mgławe opary i chciwie zlizując z roślin skąpą rosę, którą je noc orzeźwiła na krótko. Promienie jego igrały na strzechach i odbijały się w kroplach potu na czołach ludzkich. Warsztaty zalegała cisza, jakgdyby to był dzień świąteczny. I w rzeczy samej, dzień to był świąteczny, niezwykła doniosłość tego co nastąpić miało, nie dawała nikomu myśleć o pracy.

Dokoła pałacu biskupiego tłoczyły się w godzinach popołudniowych zwarte masy ludzkie, a o trzeciej godzinie podążyli tamże książęta Rzeszy. Nie wielka sala ratuszowa miała dziś, jak to zwykle bywało, gościć w murach swoich sejm, lecz szczupła kaplica zamku biskupiego. Tak zarządziła Jego Cesarska Mość za poradą rzymskich zauszników. Czy lękano się obecności tłumu? Może obawiano się, że publiczne odczytanie wyznania wiary „kacerzy" papieżowi zaszkodzić by mogło? Bądź jak bądź, kaplica mogła pomieścić dwieście osób, a przez okna poroztwierane z powodu gorąca, mogli także zewnątrz zebrani zrozumieć każde słowo.

Stany Rzeszy zajęły swoje miejsca, i po krótkiem słowie wstępnem, wypowiedzianem przez kanclerza Rzeszy, zarządził cesarz odczytanie wyznania ewangelickiego.

Wśród grobowej ciszy jaka teraz zapanowała, wystąpili obydwaj książęco-sascy kanclerze Doktór Bruck i Doktór Beier powoli i uroczyście na środek kaplicy, ów z łacińskim, ten z niemieckim egzemplarzem w ręku.

DWIE MOWY

„Świetny mówca, którego oracje aż Kasa Mianowskiego wydaje w grubym tomie, by nie zaginęły dla potomności jak Kazania Skargi, min. Świętosławski wyduka przez radio: „Czego Polska oczekuje od swej młodzieży".

Mowa: „Czego Polska oczekuje od swego ministra Oświaty" byłaby krótsza. Składałaby się z jednego słowa".

Tak pisze polskie, narodowe i katolickie pismo o polskim Ministrze Polskiej Rzeczypospolitej! W ten sposób „wydukał" pod adresem polskiego ministra swój płaski, przyziemny dowcip jakiś dziennikarz — „karzeł zapluty", którego by się nie ośmielił wypowiedzieć za czasów zaborczych pod adresem stójkowego lub „Schutzmanna".

* * *

Przed dwoma tygodniami zakończone zostały obrady t. zw. „Studjum Katolickiego", na którem wygłoszone zostały referaty na tematy katolicko-polityczne i katolicko-ekonomiczne. Jeden z mówców — jak podaje prasa — mówiąc o „Przyszłości myśli katolickiej" tak ją scharakteryzował (dosłownie: patrz ABC Nr. 289):

„Myśl katolicko-społeczna w Polsce jest słaba, ustępuje pierwszeństwa sprawom politycznym i zabija ją przewaga myślenia negatywnego nad pozytywnym. Obecna słabość idei wywołuje u niektórych zwątpienie, za którym łatwo przychodzi oportunizm"...

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Dnia 1 listopada b. r. w poniedziałek o godz. 18-ej odbędzie się staraniem Tow. Polsk. Młodz. Ewang. w lokalu własnym

OBCHÓD ŚWIĘTA REFORMACJI

połączony z częścią koncertową.

Bliższe szczegóły podane będą w następnym numerze.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. Dnia 26 września b. r. w kościele ewang. augsb. w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński p. Aleksandra Rondthalera z panną Eugenją Brychówną. Szczęść Boże Młodej Parze!

ECHA SYNODU. Członek Synodu, grupy niemieckiej, pan Fryderyk Repsch, członek Kolegium Kościelnego parafji radzymińskiej wniósł skargę do Trybunału Administracyjnego przeciwko zatwierdzeniu przez Pana Ministra Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. uchwały Synodu dotyczącej wyboru członków Konsystorza: Ks. Lotha, ks. Tytza, pana Sędziego Rudowskiego i p. mec. K. Litterera. Skarga wychodzi z założenia, że Synod, składający się z mniejszości przewidzianych prawem członków nie był prawomocny, a zatem wybory nie były legalne.

LWÓW. Dnia 17 b.m. jako w 25 rocznicę śmierci wielkiego pieśniarza polskiego, Jana Galla, odbyło się staraniem Polskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Echo Macierz" w tutejszym kościele ewangelickim nabożeństwo żałobne, które zgromadziło liczne rzesze mieszkańców Lwowa, przedstawicieli Władz i organizacji. Nabożeństwo z kazaniem odprawił miejscowy proboszcz wojskowy ks. major Karol Banszel.

OSTRÓW WIELKP. Kandydat teologji Jan Szczech, rodowity Mazur, który pełnił obowiązki nauczyciela religji w powiecie działdowskim, został przez Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Unijnego w Poznaniu powołany na stanowisko p. o. wikarjusza przy ks. Superintendencie Reimanie w Ostrowiu Wielkp. Młodemu Koledze naszemu, jako pierwszemu absolwentowi Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, który otrzymał stanowisko w Kościele Unijnym, życzymy z całego serca błogosławieństwa Bożego w pracy ku zadowoleniu osobistemu oraz ku pożytkowi Kościoła Unijnego i Państwa Polskiego.

SAMOBÓJSTWO NA JASNEJ GÓRZE. Na wieżę klasztoru jasnogórskiego wszedł 35-letni Stanisław Koniarski z Łodzi, w pewnej chwili wychylił się w celach samobójczych przez balustradę i spadł z wysokości 100 metrów na dach klasztoru. Poniósł oczywiście śmierć na miejscu. Ciało spadającego uderzyło tak silnie, że przebiło dach i wpadło na strych.

NAUCZYCIEL PRZED SĄDEM. Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu toczył się sensacyjny proces przeciwko b. kierownikowi szkoły w Grudziądzu, a obecnemu nauczycielowi szkoły w Wołominie pod Warszawą Stanisławowi Wieczyńskiemu, będącemu jednym z filarów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Według aktu oskarżenia osk. Wieczyński wypowiedzieć miał publicznie w lecie 1934 r. następujące słowa: „W Polsce prędzej nie będzie lepiej aż wszystkie monstrancje nie potopi się w Wiśle, a z biskupów nie zrobi się żywych pochodni". W wyniku rozprawy, która obfitowała w szereg sensacyjnych momentów, sąd dla braku przedmiotowych znamion przestępstwa uniewinnił Wieczyńskiego, ponieważ w jego powiedzeniu nie można dopatrzeć się cech publiczności.

ZMIANA REDAKCJI. Gwiazdka Cieszyńska podaje, że „Poseł Ewangelicki", którego wydawcą i redaktorem był od kilku lat pastor w Ustroniu Ks. Paweł Nikodem, przeszedł obecnie na własność Koła Śląskiego Stowarzyszenia Księży, a redaktorem odpowiedzialnym został pastor w Goleszowie Ks. Otton Kubaczka.

CO TO JEST ZASTĘPCZA SŁUŻBA PRACY. Ponieważ z dniem 1 bm. zaczęła obowiązywać ustawa o zastępczym powszechnym obowiązku służby wojskowej, podajemy poniżej najważniejsze postanowienia tej ustawy.

Zastępcza służba wojskowa obejmie wszystkich mężczyzn, którzy przeniesieni zostali do rezerwy jako nadkontyngentowi. Powołanie odbywać się będzie przez pięć lat, przy czym każdy będzie obowiązany odrobić bezpłatnie 6 dni co roku, czyli w sumie 30 dni pracy, które będą odszkodowaniem za dotychczasowy podatek wojskowy. Mężczyźni, którzy zaliczeni zostali do rezerwy jako nadkontyngentowi, rozpoczną odbywanie 6-dniowej służby pracy w roku, w którym ukończyli 25 lat, a ukończą odbywanie tej służby w 30 roku życia. Mężczyźni, którzy w komisjach poborowych otrzymali z powodu defektów fizycznych kategorję C (pospolite ruszenie z bronią) lub kategorię D (bez broni) powołani będą po raz pierwszy do służby pracy z chwilą ukończenia 21 lat i ukończą ją w wieku 26 lat. W tym samym okresie swego życia odsługiwać będą służbę zastępczą mężczyźni, zwolnieni od służby wojskowej jako t. zw. jedyni żywiciele rodzin, oraz ci, którzy odziedziczyli gospodarstwa wiejskie, jeżeli nie przesłużyli w wojsku 5 miesięcy. Z racji posiadanego cenzusu naukowego powołanym nie będą przysługiwać żadne specjalne przywileje, przy czym jednak inteligencja będzie w miarę możności zatrudniana przy pracach specjalnych. Zasadniczo przydzielanie odbywać się będzie według pewnej zdolności fizycznej oraz posiadanych kwalifikacji zawodowych. Do zastępczej służby

pracy powoływać będzie corocznie gmina, która również będzie pracą tą administrować oraz określać jej cele w ramach planu ogólnopaństwowego. Praca poświęcona będzie celom wojskowym, związanym przede wszystkim z zadaniami obrony Państwa, a więc budowie boisk sportowych, pływalni, strzelnic, zadrzewieniu dróg i osiedli, zalesianiu, budowie studzien, konserwacji dróg i t.p.

SZKOCCY PROTESTANCI propagują, aby w czasie nabożeństw był więcej uwzględniany i Stary Testament i to nie tylko psalmy lub proroctwo Izajasza. (ao)

ORYGINALNY SPOSÓB stawiania ludzi pod pręgierzem. W Rosji Sowieckiej skreślono Bucharina, Rykowa i Jagodę... z honorowej listy bezbożników. Wyjątkowy obyczaj. (ao)

DUCHOWNI SĘDZIAMI. Na Jamajce wybuchł zatarg między pracownikami a wydawcami dziennika Long Island Daily Press. Obie strony dla rozważenia sporu powołały do sądu polubownego dwu pastorów i jednego księdza katolickiego. Konflikt szczęśliwie rozstrzygnięty i obydwie strony ogłosiły, że na przyszłość polecają wszystkim korzystanie z sądów polubownych, złożonych z duchownych. (ao)

KOSTNICKE JISKRY są tygodnikiem czechosłowackich ewangelików wszystkich wyznań. Pierwszy numer tego pisma ukazał się bez daty na święta Bożego Narodzenia w 1913 r. z charakterystycznym podtytułem „pismo budzące czeskie sumienie". Celem jego istotnie było wyzwolenie się duchowe, zrozumienie roli reformacji w dziejach czeskich i podniesienie moralne ludu czeskiego. Pierwszym redaktorem był Józef T. Sztiepaanek. Austriacka cenzura była tak sroga, że nawet konfiskowała pisma za takie artykuły, jak np. „Reformacyjny przewodnik po Pradze", „Średniowiecze w Austrii". W pierwszym roczniku dr. A. Lukl wydał nawet specjalny numer poświęcony Husowi. Po wybuchu wojny redaktorzy wciąż się zmieniają. Praktyki konfiskacyjne i zawieszeniowe nie ustają. Skreśleniom ulegają nawet takie artykuły, jak prof. Arne Nowaka „Hus w literaturze czeskiej". Po Sztiepaanku pismo redagują kolejno Jan Haala, Józef Kliima, a pod koniec 1915 r. pismo przestało wychodzić. Dopiero w 1917 r. na dzień Husa jako kontynuacja wychodzi periodyk p. t. „Czeska reformacja" pod redakcją Stanisława Kliimy, a po przewrocie politycznym pod koniec 1918 r. — „Czeska reformacja" oświadcza, że przestaje wychodzić, a zamiast niej będą wznowione „Kostnicke Jiskry" pod redakcją O. Dańka. Kolejno pismo później redagują pp. dr. A. Bohacz, B. Walesz, J. Polak, B. Soukup, B. Hladky, doc. F. M. Bartosz, dr. F. Linhart, a od 1937 r. pismo prowadzi Lubomir Balcar, prof. gimn. W przyszłym roku Kostnicke Jiskry będą święcić 25-o lecie swego założenia i w związku z tym ma się ukazać bardzo bogaty numer, poświęcony przeglądowi życia protestanckiego w całej Słowiańszczyźnie. Dla zainteresowanych zborów podajemy adres K. J. — Praga II, Jungmanova 15, C.S.R. (ao)

NIEMIECKIE MODŁY przy jedzeniu. Narodowosocjalistyczne kuchnie z rozdawnictwem bezpłatnej zupy biednym dzieciom przymuszają je do odmawiania następującej treści modlitw:

(przed jedzeniem) „Mój Wodzu, którego mi dał Bóg, zachowaj się długo przy życiu. Tyś wyzwolił Niemcy z przepaści nędzy. Tobie zawdzięczamy chleb powszedni. Bądź jeszcze długo z nami i nie opuszczaj mnie. Mój Wodzu, moja wiaro, moje światło. Heil mój Wodzu!"

(po jedzeniu) „Bądź pochwalon za tę potrawę, którąś mi dał. Opiekunie dzieci i starców. Twe kłopoty są wielkie, ale Ty potrafisz wszystko zmóc. W dzień i w nocy obcuję z Tobą myślami. Złóż głowę na mych piersiach a będziesz bezpieczny. Mój Wodzu jak jesteś wielki. Heil mój Wodzu". Podajemy to bez komentarzy. (ao)

UWADZE TURYSTÓW PROTESTANCKICH. Ktokolwiek odwiedzi Szwajcarię niechaj pamięta, że może zwiedzić miejsce uwięzienia mistrza Jana Husa na Zamku w Gottlieben. Jest to ostatnia stacja przed Konstancją. Do samego zamczyska prowadzi droga polna (1/2 godz.) obok historycznego kamienia Husa. Zwiedzający z krajów słowiańskich są chętnie dopuszczani, ale muszą wprzód korespondencyjnie uzyskać zgodę, pisząc: Dr. W. Muchlon, Schloss Gottlieben, Thurgau (Schweiz). Dodać należy, że pożądanem jest pobyć w samych Szafhuzach, gdzie można zanocować w ewangelickim hospicium „Kronenhale" przy kościele św. Jana (St. Johannkirche), który się znajduje na pół drogi między dworcem a przystanią na Renie. (ao)

WIELKIE UROCZYSTOŚCI PROTESTANCKIE W SZWECJI odbędą się w związku z 250-ą rocznicą Em. Swedenborga, szwedzkiego teologa i wizjonera. Protektorat nad uroczystościami przyjął sam król Gustaw V. Dzieło Swedenborga „Nauka niebios" jest obecnie tłumaczony na szereg języków europejskich i ma być rozesłany darmo wszystkim bibliotekom publicznym i uniwersyteckim. (ao)

150-LECIE EDYKTU TOLERANCYJNEGO WE FRANCJI. Przed dwoma laty wspomniano 250-lecie edyktu nantejskiego (Ludwika XIV-tego). Wspomniano te straszne lata prześladowań ewangelików, które trwały sto lat a przecież nie wykorzeniły „hugenotyzmu". Pamiętne było wystąpienie Voltaire'a, kiedy protestował przeciwko zasądzeniu protestanta Calase w Tuluzie. Od tego wystąpienia (1762) protestantyzm wyszedł z podziemi, a po powrocie ze Stanów Zjednoczonych La Fayette, który w Washingtonie poznał godnego przedstawiciela idealizmu protestanckiego, zawezwał do Paryża młodego Rabant de Saint Etienne i mimo sprzeciwu duchowieństwa uzyskał na dworze Ludwika XVI wydanie 27 lipca 1787 r. t. zw. paktu tolerancyjnego, który wprawdzie nie oznaczał jeszcze swobód wyznaniowych, ale pozwalał na organizację kościoła ewangelickiego. (a-o)

MAHOMETANIE W AFRYCE stanowią dziś 1/3 mieszkańców. Cała północ jest opanowana przez wyznawców Islamu. Chrześcijan w Afryce jest tylko 11 milionów. (ao)

100-LECIE PROTESTANTYZMU W BELGJI. W tych dniach w Belgii święcono stuletnią rocznicę przybycia pierwszych misjonarzy ewangelizacyjnych z Anglii i założenia chrześcijańskiej misji w Anglii. (ao)

Ofiary

Od szeregu lat na każde Święta Narodzenia Pańskiego anonimowa Ofiarodawczyni przysyła na ręce proboszcza ewangelickiego Wojskowej parafji na Mokotowie stale ofiary w pieniądzach i w naturze dla ubogich dzieci tej dzielnicy, uczęszczających do miejscowego Kościoła Garnizonowego na szkółkę niedzielną. Przy ofiarach załączony jest zawsze krótki list z paru ciepłemi słowy. Ostatnio otrzymano list następującej treści:

Wielebny Ksiądz Senior Feliks Gloeh.

Żebym nie była ostatnia, przesyłam ciepłe skarpetki dla biednych dzieci

Z wysokim poważaniem Ewangeliczka.

dn. 14.X.1937.

Bóg zapłać! — i za ofiarę i za dobre słowo!

Pisma nadesłane

Orka, str. 8, miesięcznik społeczny Zamawiać na nazwisko: Kazimiery Berkan, „Biblioteczka Społeczna" Poznań, Em. Szczanieckiej 9a. PKO 202.494 Rocznie 2 zł.

Treść. Artykuły: Fałsz, Dajcie nam więcej życiorysów, System pracy nad sobą. Notatki aktualne: Nasze Dziś, Kultura, Wolne zawody, „Cywilizacja Zachodu" Języki, Zbrodnia, Podręczniki pielgrzymkowe, Popierać dobrą prasę!, Nasze Znajomości, Otwórzcie kościoły!. Książki: Przyremblanka, Kalendarz Głosu Karmelu, L. Młynek, Verdat, Au Service du Maître de la Moisson, Govern, Pamiętniki. Nasze Rozmowy.

Odpowiedzi Redakcji

Pan Dr. med. Edward Tippelt. List Pana Doktora w odpisie przesłany został Prezesowi Kol. Kośc. Panu Senatorowi J. Evertowi i Ks. radcy A. Lothowi, jako senjorowi diecezji warszawskiej do wypowiedzenia się. Po otrzymaniu odpowiedzi zdecydujemy się czy go drukować. Pan Doktór zechce zrozumieć nas, że bynajmniej nam nie chodzi ani o ukrywanie, ani o tuszowanie niewłaściwości, a tembardziej jakichkolwiek nadużyć, a jedynie o prawdę, i o załatwienie sprawy bez wywlaczania takich smutnych spraw na forum publiczne. W każdym bądź razie jeżeli postępowanie wymienionych w liście osób okażą się niczem nie uzasadnione i Panu Doktorowi nie będzie dana należyta satysfakcja, list wydrukujemy w całości.

Ks. E. Dietz w Żyrardowie. Prosimy o dłuższą rzecz o parafji Wiskitsko-Żyrardowskiej z fotografjami. Za nadesłaną korespondencję serdecznie dziękujemy.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 chłopca, 2 dziewczynki, 1 neofitę i 2 neofitki.

Ślub zawarli: Jan Walter (e-a) z Zofią, Marią Korwin-Kossakowską (r-k); Zygmunt, Grzegorz Dajkowski (r-k) z Hanną, Ireną Freyer ur. Hoecke (e-a); Antoni, Władysław Świrski (e-a) z Janiną Lindemann ur. Rechtsiegel (e-a); Kazimierz, Jan Kowalewski (r-k) z Leokadią Röhrich (e-a); Ludwik, Herman Knie (e-a) z Olgą Ebert (e-a); Gustaw Petz (e-a) z Hildegardą Ślęzak (e-a)

Zmarli: Eugeniusz, Teodor Prede l. 51, Marta Rau 40.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 24 października, XXI Niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Loth.
„ 9.15 „ „ szkolne (sala kon.) Ks. pref. Krenz.
„ 11.30 „ „ w kościele główne (Jan 14, 12 — 17. Przyp. Sal. 24. 14—20) Ks. Michelis.
„ 1.15 pp. „ w kościele dla dzieci Ks. Ruger.
„ 9.— „ „ w kaplicy (Osiecka 41) k. t. Jadwiszczok.
„ 11.— „ „ w kaplicy (ul. Mińska 13) Ks. Ruger.
„ 12.— w poł. „ „ „ dla dzieci Jadwiszczok.
„ 11.— „ „ w świetlicy (Żytnia 36) Ks. w. Hławiczka.
„ 3.30 „ „ w kaplicy (ul Żytnia 36) ew. Burchardt.
„ 5 pp. „ ewangelizacyjne sala konf. Ks. Wittmeyer.
„ 7 wiecz. „ ewangelizacyjne Żytnia 36 ew. Burchardt.

Dnia 26 października 7.30 w. naboż. biblijne Żytnia 36 ew. Burchardt.
Dnia 28 października 8 w. naboż. biblijne (sala konf.) Ks Ruger.
Dnia 29 października 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 24 października naboż. o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.
Dnia 24 października naboż. dla dzieci o g. 11.15 odprawi Ks. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 24. X. do 30. X. 37 r.

Niedziela dn. 24.X. 1937 r. 8.00 Audycja 9.00 Transmisja 12.03 Poranek symfoniczny 13.10 Fragment z książki 13.30 Koncert 14.45 Audycja dla wsi 15.45 Audycja dla dzieci 16.05 Powieść mówiona 16.20 Podwieczorek przy mikrofonie 17.00 Koncert 19.00 Słuchowisko 19.35 Płyty 21.15 „Wesoły wieczór w Przemyślu" 22.00 Opowieść o Mozarcie.

Poniedziałek dn. 25. X. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Od warsztatu do warsztatu 15.45 „Z pieśnią po kraju" 16.15 Koncert 17.00 Odczyt 17.15 Recital fortepian. 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Audycja strzelecka 19.30 „Dyskutujmy" 20.00 Koncert 21.15 Muzyk symfoniczna.

Wtorek dn. 26.X. 1937 r. 6. 5 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Muzyka 15.45 Audycja dla dzieci 16.15 Koncert mandolinistów 17.00 Reportaż 17.50 Pogadanka 18.25 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Wieczór literacki 19.30 Audycja konkursowa 20.00 Koncert 21.00 Koncert symfoniczny 22.00 Muzyka taneczna.

Sroda dn 27.X. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Dla szkół 11.40 Fragmenty z opery 16.00 Uczmy się mówić 16.15 Orkiestra salonowa 17.00 Odczyt 17.15 Koncert solistów 17.50 Pogadanka 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Epizod z powieści 19.20 Koncert 19.35 Odczyt 20.00 Koncert rozrywkowy 21.00 Koncert chopinowski 21.45 Kwadrans poetycki 22.00 Koncert popularny.

Czwartek dn. 28.X 1937 r 6.15 Audycja 11.15 Poranek muzyczny 11.40 Płyty 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą 16.15 Muzyka 17.00 Odczyt 17.15 Koncert solistów 18.25 Muzyka 19.00 Słuchowisko 19.35 Duety 20.00 Operetka w 3-ch aktach 21.45 „Walka o własne słowo" 22.00 Koncert kameralny.

Piątek dn 29.X 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Dla szkół 11.40 Płyty 15.45 Dla dzieci 16.15 Koncert 17.00 Pogadanka 17.15 Sonata na skrzypce 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Słuchowisko 19.30 Duety 20.00 Opera Mozarta.

Sobota dn. 30. X. 1937 r. 6.15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 15.45 Dla dzieci 16.15 Koncert 17.00 Odczyt 17.15 „Od Aten do Bayreuth" 18.15 Walce charakterystyczne 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą 20.00 Melodie z października 21.45 Skecz 22.00 Koncert popularny.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 4. 30-15.